

Niezależna Telewizja Vis á Vis



fot: W. Morek, B. Kucharek, B. Zimowski



fot. B. Kucharek



**1 czerwca
MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ DZIECKA**

fot: A. Sikowski

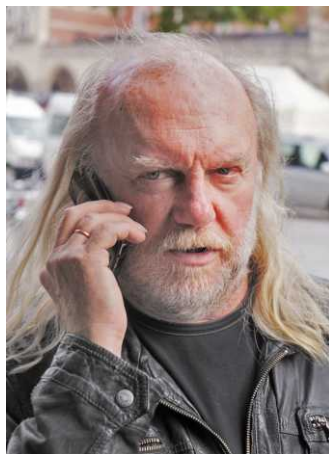
Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (85)

Dziadek Andrzej napisał, córka Maja śpiewa,
a wnuczka Róża słucha:

Kołysanka dla Róży

Nadciąga wieczór ten koleżka nocy
i wszystkie koty wnet na podryw ruszą
a moja córka chowa się pod kocyk
z pluszowym misiem i czyściutką duszą



fot: B. Zimowski

I taka sama zbudzi się o świcie
żeby zabawą wyłącznie się trudzić
ach żeby można było przejść przez życie
i rąk nie splamić duszy nie ubrudzić

O twoje sny spokojna jestem bo
złe być nie mogą wszak nie wiesz co to zło

Nadciąga wieczór ten koleżka nocy
wnet na manowce koty wyprowadzi
księżyc promień gładzi twoje włosy
a ja pilnuję żeby nie przesadził

I jeszcze chciałam życzyć mojej Róży
bo z tym życzeniem idę spać codziennie
żeby w przyszłości ktoś się w niej zadurzył
tak jak twój ojciec zakochał się we mnie

Łatwiej się wtedy zmierzyć z każdym dniem
mam to za sobą i dobrze o tym wiem
Bo se agapo i kocham i je t'aime
mam to za sobą i dobrze o tym wiem



Rys: Róża Arif

I znów, jak co roku, pierwszego czerwca mamy dzień bywalca Zwisu. Wszystkim koleżankom i kolegom składam najserdeczniejsze życzenia. Calej masy prezentów, a przede wszystkim dużo pięknych zabawek, które będzie można zabrać z piaskownicy gdy ktoś się obrazi. AD

PS. Tekst powstał na wyraźne życzenie redaktora BK

Jan Nowicki

DWA MILCZENIA

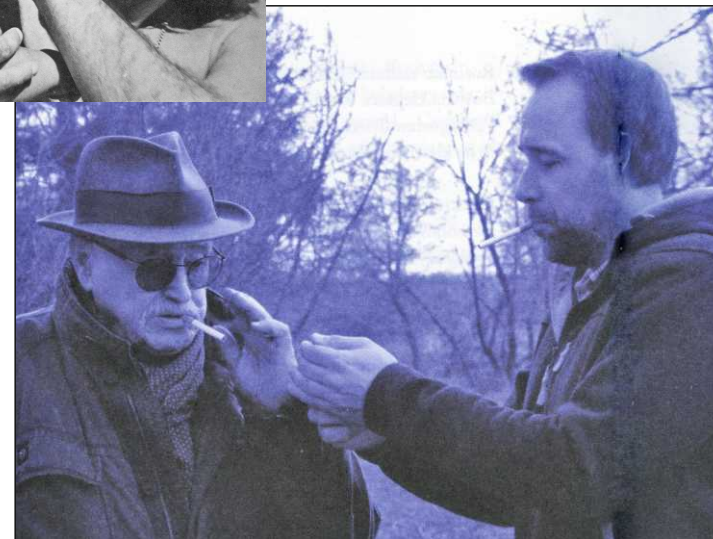
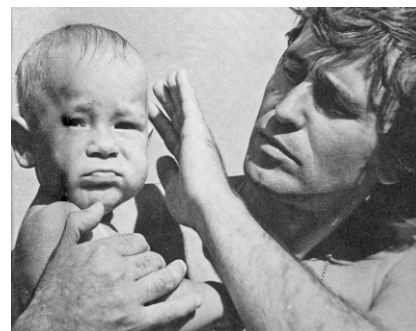
Na dwóch fotografiach ojca i syna - dwa milczenia. Niemowlę nie umie, stary nie chce mówić. A po latach, papieros pokrywający zakłopotanie, wódeczka otwierająca zdyscyplinowanie serc. No i rozum, z którego co miało wyniknąć - wynikło. Spotkania ojca z synem po latach, zawsze w cieniu wzruszenia. Tylko dlaczego za każdym razem towarzyszy im myśl, że spóźnione? Skąd obopólne poczucie winy i pretensji. Pretensji dającej chwilę wytchnienia.

Syn rodzi się po to, żeby zabić ojca - powiedział niezastąpiony w takich przypadkach Fiodor Dostojewski. Powiedział i umarł.

Miłość ojca do syna i odwrotnie, nie jest z góry dana. Gdy pierwszego dopadnie starość, a drugiego dojrzałość, ich serca biją do siebie w coraz boleśniejszym rytmie. Z uciążliwą świadomością, że na prawdziwą czułość przyjdzie czas wtedy, gdy jednego z nich zabraknie „do tanga”. Kocham Cię synku. Chodź! Twój ojciec.



fot. B. Kucharek



z tomiku: „Piosenki czasem wiersze”. Wydawnictwo Oficyna Jana. Za zgodą autora.



fot. B. Zimowski

Roman Wysogład

„Z życia idiotów krakowskich, polskich i innych”.

1. Moczymorda taki, że Hemingwaya utopiłby w tyżce spirytusu. Bania od śniadania, do południa jedna butelka na jedną nóżkę, do wieczora druga na drugą, w nocy trzecia jako strzemienne. Pił po rosyjsku, na umór. Ze smutku, żeby go zapomnieć i po polsku, z radości, że o smutku zapomniał. Pisał tak jak pił, ciurkiem. Jego opus magnum to „Marsz Radeckiego”, ale ja wolę „Listy z Polski”, perła w nich to „Pogrzeb inwalidy”. (Janusz Rudnicki o Philipie Rothu).
2. Dziś dziewiąta (22 marca) rocznica śmierci Henryka Giedroycia. Już niebawem Będzie dostępny w sprzedaży jego „Dziennik”. Prowadził go (miał siedemnaście lat) w 1939 r. i 1940 roku, czyli od opuszczenia Warszawy po pobyt w Bukareszcie.
3. Genialny w Canal+ film dokumentalny o Jizim Menclu. Na pytanie, czym zajmował się w latach siedemdziesiątych odpowiedział prosto z szelmowskim uśmiechem: - Kopulowaniem. Miałem zakaz pracy, w Pradze nie było nic do roboty, AIDS jeszcze nie istniał, więc głównie jako rozrywką zajmowaliśmy się kopulowaniem. (Roman: który z polskich rezystorów, może poza Polańskim i chyba Kutzem, zdobyłby się na takie wyznanie? NIKT!).
4. W 2007 roku na lustracyjnej fali w czasie pierwszych rządów PIS, publicysta Maciej Rybiński ogłosił „koniec Polski Michnika i Kiszczaka”. Ostatnio publicysta Rafał Woś ogłosił: „koniec Polski braci Kurskich”. Wyraźnie władza PIS sprzyja mówieniu o końcu czyjejś Polski. (Roman: szkoda, że reżyser Bareja nie żyje. Miałby doskonały temat do popisu).
5. „Ktoregoś razu ktoś zapytał Majakowskiego:
 - Napisał Pan, że wśród Gruzinów czuje się jednym z nich, a wśród Rosjan – Rosjaninem.
 - A wśród idiotów kim pan jest?”
 - A wśród idiotów jestem po raz pierwszy – odpowiedział Majakowski.
6. Dzisiaj rano zamiast wody użyłem Redbulla do zrobienia kawy. Po piętnastu kilometrach jazdy autostradą zauważyłem, że nie wsiadłem do auta.
7. Terapeuta kazał mi napisać listy, do osób których nie lubię a potem je spalić”. A co mam zrobić z myślami zawartymi w spalonych listach?
8. „Komunizm odszedł. Cham pozostał”. (Sławomir Mrozek).
9. „Nie ma nic gorszego jak człowiek wykształcony ponad własną inteligencję”. (Jerzy Dobrowolski).
10. „Gdyby ludzie robili tyło to, co wyglądało na możliwe, do dzisiaj siedzieli by w jaskiniach”. (Stanisław Lem)

Adam Komorowski

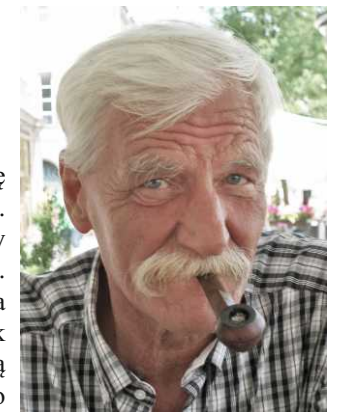
Zwis w Unii Europejskiej

Poza tym, że jest miejscem w którym można się napić, Zwis jest instytucją społeczeństwa obywatelskiego. W porównaniu z parlamentami, partiami, kościołami czy Wielką Orkiestrą Owsiaaka, jest instytucją niewielką. Kawiarnie i salony wielkie nigdy nie były, ale ich rola w przestrzeni publicznej była i jest niebagatelna. Na dodatek Zwis dysponuje własnym organem prasowym i witryną internetową. W odróżnieniu od restauracji czy jadalni do Zwisu nie przychodzi się dla zaspokojenia głodu ale by uczestniczyć w obiegu informacji. Nie musimy studiować Jürgena Habermasa by zdać sobie sprawę z roli szynku w obiegu informacji, wystarczy sobie przypomnieć „Pana Tadeusza”.

Nieistotność wymienianych w Zwisie informacji (plotki, głędzenie o „dupie Marynie jaką śmiercią zginie”, wspomnienia pośmiertne) jest względna. Istotne jest, że ta wymiana jest manifestacją oporu przed internalizacją medialnych narracji. Jest powstrzymaniem się (w sensie fenomenologicznego *epoche*) od zgody na narzucane przez media hierarchie problemów. W tym sensie jest *conditio sine qua non* konsolidacji misji intelektualnej. Następuje to bardzo wolno ale warunki wstępne dla takiej konsolidacji istnieją. Zwłoka w krystalizacji myśli zwisowskiej ma też dobrą stronę. Nie ma bowiem pewności czy taka myśl nie mogłaby być detonatorem rewolucji burzącej ład, który – cokolwiek by o nim sądzić – pozwala nam w Zwisie się spotykać.

Zwłoka w konsolidacji misji intelektualnej Zwisu ma także inną przyczynę. Jest nią trauma związana z transformacją. Nie chodzi tutaj o transformację ustrojową. Zwis powstał jako przedsiębiorstwo kapitalistyczne (prywatne) na długie lata przed transformacją ustrojową, a Piwnica, z której rekrutowali się jego bywalcy, nigdy nie była przedsiębiorstwem socjalistycznym, czy uspołecznionym zakładem pracy. W PRL Zwis był antykwaryczną i anachroniczną oazą CK Austro-Węgier, Galicji. Zwisowcy czuli się dziedzicami bywalców Jamy Michalika, mieszkańców peryferii imperium Habsburgów. Ich formalne i emocjonalne związki z PRL były luźne. Mentalnie pozostawali lojalnymi obywatelami nieistniejącej Kakani. Akces Polski (a nie tylko Galicji, co zapewne pozostawało ich życzeniem) do UE wstrząsnął tą lojalnością.

Zmiana lojalności nie jest procesem łatwym i niesie określone koszty psychiczne związane z utratą ciągłości tożsamości. Oswojenie się z nową lojalnością obywateli UE jest dodatkowo utrudnione ze względu na diasporyczny charakter zwisowskiej społeczności. Zwisowska diaspora nie ogranicza się do UE (Koszalin, Warszawa, Wiedeń, Paryż, Sztokholm, Bratysława, Brema czy Derbyshire) ale obejmuje świat cały (Meksyk, Chicago, Nowy Jork, Melbourne, Kijów czy Bucamaranga). ”A może po prostu jest tak / Że moją ojczyzną jest świat”, jak śpiewa słowami Andrzeja Sikorowskiego Michał Hochman, poświadczając konsolidację misji intelektualnej Zwisu, dzięki której my bywalcy, zyskujemy szansę scalenia wstrząśniętej tożsamości.



fot. B. Kucharek

Jerzy Antkowiak - wizjoner polskiej mody

Moda to znak rozpoznawczy Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, a przemysł tekstylny i odzieżowy jest nierozdzielnie związany z naszym miastem. To w naszej uczelni kształcimy osobowości, które tworzą polskie wzornictwo. To w naszej uczelni przyznajemy tytuły doktora honoris causa wybitnym przedstawicielom świata sztuki, designu i kultury, a pośród nich za chwilę znajdzie się kolejny człowiek-legenda.

Mówiąc o kimś człowiek-legenda, mamy na myśli charyzmatyczną osobowość wykraczającą poza wszelkie stereotypowe normy. Mamy na myśli kogoś, kto miał lub ma wyjątkowe znaczenie w kulturze, sztuce, życiu publicznym czy politycznym. Kogoś, kto wymyka się utartym sądom, kto pogłębia naszą wiedzę i wpływa na postrzeganie rzeczywistości. Kogo traktujemy z respektem, uznaniem albo darzymy bezgranicznym uwielbieniem.

Ludzie-legendy tworzą przede wszystkim świat muzyki i filmu, ale szczególnym zainteresowaniem cieszą się projektanci mody. Zachwycamy się nazwiskami wybitnych kreatorów zagranicznych: Yves'a Saint Laurenta, Christiana Diora, zmarłego niedawno Karla Lagerfelda, Miucci Prady, Valentino i wielu innych. Podziwiamy kolekcje tworzone z pięknych tkanin, bogato zdobione, z kosztownymi akcesoriami. Ale oglądamy je jedynie na łamach czasopism lub w telewizji czy internecie, rzadko podziwiamy je „na żywo”. A u nas, w Polsce lat 60, 70. czy 80, w latach trudnych, za żelazną kurtyną, z utrudnionym dostępem do luksusowych tkanin i dodatków, narodziła się jednak żywa legenda polskiej mody. Zbigniew Jerzy Antkowiak - bo to o nim mowa - jest najbardziej znanym projektantem „Mody Polskiej” - ówczesnie jedynej uznanej marki modowej w Polsce. Ten wspaniały artysta, absolwent wrocławskiej PWSSP, specjalista od szkła i ceramiki, zamieszkał w krajowym modowym tyglu i tym samym stał się twórcą estetyki, którą do dziś wspominamy z atencją i wzruszeniem. Jego dorobek możemy oglądać na wspaniałej wystawie w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Artysta prezentuje styl, który wart jest analizy na zajęciach ze studentami Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, gdzie pierwsze szlify zawodowe zdobywają młodzi projektanci ubioru.

Kto jak nie Zbigniew Jerzy Antkowiak, jego wspaniała twórczość projektowa i charyzmatyczna osobowość godna jest doktoratu - doktoratu honoris causa łódzkiej Akademii? Ja nie mam wątpliwości.

Prof. dr hab. Jolanta Rudzka-Habisiak
Rektor Akademii Sztuk Pięknych
im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

Kilka dni po wręczeniu doktoratu honoris causa Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, Jerzy Antkowiak, projektant i współtwórca słynnej marki „Moda Polska” otrzymał w Filharmonii Łódzkiej najwyższe odznaczenie - Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Medale „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, przyznawane są osobom szczególnie wyróżniającym się w dziedzinie twórczości artystycznej, działalności kulturalnej lub ochronie kultury i dziedzictwa narodowego.

Po wręczeniu odznaczenia Jerzy Antkowiak powiedział: „Tak się martwię, że jak dają za całokształt, to pora umierać, a mnie się jeszcze nie chce. Jeszcze mam parę pomysłów, bo ja lisek chytrusek mam trochę ciuchów w domu i myślę, że właśnie po tych wszystkich emocjach wrócę do Łodzi i pokażę małą kolekcijkę tego, co jeszcze wciąż u mnie zalega”.

Poza ZVIS'em:



SOLO DUO TRIO FESTIVAL

FESTIWAL MAŁEJ FORMY JAZZOWEJ
SOLO DUO TRIO 2019

KONCERT INAUGURACYJNY
21.05 GODZ. 20.00 KLUB POD JASZCZURAMI

JORGOS & ANTONIS SKOLIAS
KOLOS

TRIO DŻAMBLE
MARIAN PAWLIK, BENEDYKT RADECKI,
KUBA PŁUZEK

YUMI ITO & SZYMON MIKA
DUO
PIWNICA POD BARANAMI
23.05 GODZ. 21:00

DAVID DORUŻKA
& PIOTR WYLEŻOŁ
KLUB ALCHEMIA
24.05 GODZ. 19:00

foto. B. Kucharek

**Wszystkim dzieciom małym i dużym, a także całkiem dorosłym,
z okazji Dnia Dziecka, składamy najlepsze życzenia wielu lat
długiej i wesołej zabawy, w zdrowiu i dobrej kondycji.**

Redakcja

Marek Michalak

Droga do raju cz. 23

Droga do raju nad Republikami Związku Radzieckiego



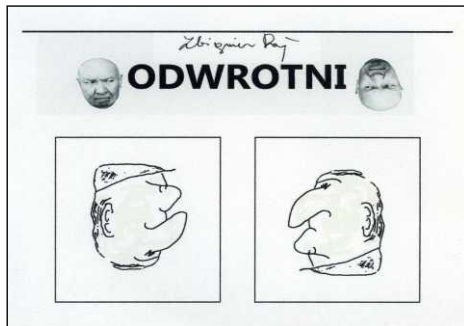
fot. B. Kucharek

Zaplanowana siedmio-tygodniowa trasa koncertowa Jazz Band Ball Orchestra po wielu miastach Rosji, ma doświadczyć nas i wzmocnić na przyszłość jeszcze bardziej. Jeszcze tylko dwa tygodnie i będziemy mogli opowiadać o sukcesach zespołu po powrocie do Polski tym co chcą i nie chcą. Mamy przelot z Nalczyka do Leningradu. Meldujemy się na lotnisku. Odprawa.

Oddajemy bagaże. Okazuje się, że kontrabas nie zmieści się już w luku bagażowym. Musi lecieć z nami na fotelu zapięty pasami. Ze świadomością, że w przepełnionym samolocie zabraknie miejsca dla pasażera, który ma wykupiony bilet i musi czekać na kolejny samolot, startujemy.

Po jakimś czasie przychodzi do nas stewardessa i zaprasza do „przejsiówki” cateringowej między kabiną pilotów, a pasażerami. Patrzymy, a tam taca z koreczkami żółtego sera i schłodzona wódka Stoliczna. Pytam co to za okazja i dowiaduję się, że rzadko im się trafia przewozić takie „gwiazdy”. Myślę sobie: no to się zacznie. Pojawił się pilot, który przywitał nas serdecznie w imieniu załogi i połał szczerze. Pijemy, palimy, zagryzamy. Nagle pojawia się jeden z pasażerów i zwraca nam uwagę, że nie wolno palić. Na to pilot do niego, żeby wracał na miejsce i zapiął pasy, bo zaraz będzie turbulencja. Gość się grzecznie wycofał, a my w poszerzonym gronie o kapitana kontynuujemy przygotowania do turbulencji. Na pytanie czy mają jeszcze jednego pilota, mówią, że tak - automatycznego. Skoro oni się nie martwią jak wylądujemy, powoli i my przestajemy się przejmować lądowaniem. Atmosfera towarzysko się rozwija. Zapraszamy załogę na koncert.

Lądowanie miękkie. Gromkie brawa pasażerów i zapewne wewnętrzna ulga.



rys: Z. Raj

Jeszcze zdążyliśmy się spotkać z załogą w terminalu w Leningradzie. Nagle kapitan odzywa się do nas słowami, ten kontrabas już nie zmieścił się w luku, bo luk był wypełniony trumnami z ciałami żołnierzy, którzy polegli w Afganistanie. A pośród pasażerów większość, to rodzice tychże. Tak to w nieświadomości podczas kolejnego etapu pokonywania drogi do rajy byliśmy z tymi, którzy już tam dotarli. Jak to dobrze, że ta „turbulencja” trafiła nas już na ziemi.

GALERIA PORTRETÓW cz.91

Kazimierz Madej



Fotografia:
Henryk Tomasz Kaiser

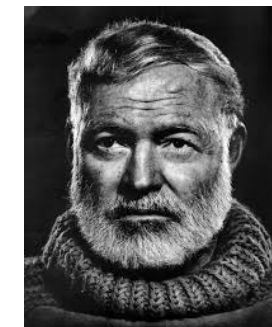
Lesław Pizło

O fotografii - 19

Poprzednio pomysł na felieton podsunął mi mój kot. Dziś, kolega z sąsiedniej kolumny Adam K. Zatem będzie o portrecie. Nic odkrywczego tu nie napiszę, bo temat został wyczerpany w licznych rozprawach i esejach. A to o portrecie naturalnym, pozowanym, syntetycznym, psychologicznym, trumiennym, ślubnym, leżącym, en trois quarts, konnym czy też kroczącym. Spotkałem się też z portretem fazowym (ciekawskim donoszę, że to element rachunku różniczkowego). Można by tak wymieniać w nieskończoność, bowiem ludzkość zawsze miała skłonność do przedstawiania siebie i bliźnich w rozmaity sposób. Są to wizerunki malarskie, rzeźbiarskie, fotograficzne i filmowe. Spotykamy się też z portretem literackim, opisowym. F. Fellini swój znakomity „Rzym” określił jako portret miasta. Zatem pojęcie portret nie musi dotyczyć tylko osób. Z moich wieloletnich obserwacji wynika, że osoba portretowana najczęściej jest niezadowolona ze swojego wizerunku, pomimo tego, że zdjęcie z brutalną dokładnością rejestruje stan faktyczny. A może właśnie dlatego. Niedługo po wynalezieniu fotografii (dagerotypii) pewien ówczesny znawca przedmiotu orzekł że „*dagerotypia nie nadaje się do portretowania ponieważ zbyt wiernie oddaje rzeczywistość, ażeby zyskać zadowolenie osoby portretowanej – z wyjątkiem tych najpiękniejszych*”. Jest to o tyle dziwne, że nie mamy możliwości zobaczenia samych siebie (jak pamiętamy ze szkoły, lustro daje obraz odwrócony).



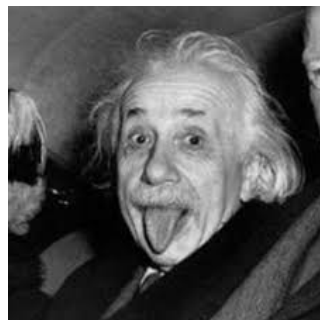
foto: B. Kańska - Bielak



Oczywiście jest sporo osób zachwyconych samym sobą i swoim wyglądem, ale jest to rzadkie zjawisko, choć znane od tysięcy lat. Nazwa tej przypadłości pochodzi od mitologicznego Narcyza, ale podobno współczesna medycyna potrafi sobie z tym poradzić. Fotografując od dziesięcioleci ciągle się zastanawiam jakie są kryteria oceny, czemu jednym portretem się zachwycamy, inny dyskwalifikujemy. Proszę się przyjrzeć najbardziej znanemu zdjęciu Ernesta Hemingwaya autorstwa Yousufa Karsha.

Najbardziej banalne ujęcie jakie można sobie wyobrazić, spełniające wymogi współczesnego zdjęcia biometrycznego do paszportu i nic więcej. A jednak właśnie ono jest najbardziej znanym portretem pisarza. Wygrało konkurencję z setkami innych znakomitych ujęć.

Często fotografujący polują na ujęcia wyróżniające się czymś z szarej masy milionów zdjęć. Bywa to niezwykła sytuacja, przypadkowo uchwycony gest lub mina ośmieszający modela a niekiedy oddający jego prawdziwe oblicze. Przykładem bardzo znane zdjęcie Alberta Einsteina który zdenerwowany natarczością fotoreporterów pokazał im język, a Artur Sasse zdołał to



uwiecznić. Zdjęcie to również przeszło do historii fotografii.

Na koniec prezentuję obraz, który zaliczam do omawianej kategorii, przedstawiający piękną kobietę a wykonany przez znakomitego Miaria de Biasi. Dlaczego uważam że to portret? Pomimo, że modelka jest odwrócona do oglądającego tyłem. Jej uroda i zapewne inne walory, odbija się w twarzach i gestach podziwiającego ją tłumku mężczyzn. Nie mam wątpliwości że zachwyty malujący się na twarzach tych facetów jest autentyczny, pomimo że fotograf całą sytuację zaaranżował.



Ernst Gombrich kwitował takie rozważania stwierdzeniem, że „*fotografia jest prawdą i nieprawdą o rzeczywistości*” i wypada mi się z nim zgodzić.

Poza ZVIS'em:

Lesław Pizło - uhonorowany

W Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” prezydent Krakowa Jacek Majchrowski oraz prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy RP w Krakowie Sławomir Pietrzyk wręczyli Nagrody Złotej, Zielonej i Honorowej Gruszki dla wyróżniających się dziennikarzy za 2018 r. Dodatkowo, odznakami Honoris Gratia uhonorowano dwóch dziennikarzy i Lesława Pizło - krakowskiego fotografa i historyka krakowskiej fotografii.



foto: W. Morek

Rysunki dzieci



Róża Arif - 7 lat



Michał Kucharek - 4 lata - „Łąka z ptakiem”



Kuba Kucharek - 4 lata - „Konionietoperz”



Marysia Knaga - 8 lat

Agnieszka Stabro

Płyną w nas te same rzeki

Płyną w nas te same rzeki
i skrzą się te same jeziora

Błękit twoich oczu
że aż boli
najmniejsza struna światła
Dotyk
jak lód na rozżarzone serce

Każde rozstanie tak duszne
jakby spotkanie miało być ostatnim
choć widzę cię wciąż
nie przyzykając powiek



fot: B. Zimowski

Powiedz

Powiedz
gdy skończy się w tobie
melodia cichych poranków
gdy zabraknie czułości
w spojrzeniu płoczej gazeli
i nie będziesz potrafił już mówić „witaj”
w deszczu spadających komet

Powiedz
gdy zapragniesz odejść po cichu

Zamienię się w kamień
i przydrożną kapliczkę

Patrząc jak odchodzisz
zawyję bezgłośnie
nikt nie usłyszy

Na zawsze

Zostaniesz na zawsze

W zagłębieniu dłoni
w pajęczynie żył
na moim nadgarstku
w ciepłe doliny
lasów i rwących potoków
gdzie przed tobą
nie było nikogo

tylko pustka osamotnionych stepów

Wiesław Siekierski



fot. B. Kucharek

GENIUS LOCI

w magicznym mieście
magiczne miejsce
gdzie
jak ktoś wejdzie to już tkwi
uroczych cukiernek z sześćset
a tylko jedno
Vis a vis

tu można spotkać pół Krakowa
to więcej niż cały świat
i tylko tutaj
tak czy owak
nikt z kimś
jest zawsze za pan brat

nasi panowie snują rozmowy
w milczącym towarzystwie pań
a przy stoliku Piotr brązowy
słucha tych
jakże mądrych zdań

magiczne miejsce
w magicznym mieście
po prostu nasze
Vis a vis
gdzie
oby można jak najczęściej
witać z Krakowem błady świt

Jacek Lubart - Krzysica



fot: B. Zimowski

POLSKA FRASZKA

Jaka polszczyzna taka Ojczyzna
już bez przekory wielu to przyzna
że parszywieje wokół i w nas
to co przetrwało niewoli czas

ale choć razem każdy w swą stronę
ciągnie - przeciągnąć chce słowo słowem
tak napierają z mocą i klną
stąd w naszej mowie i smród i swąd

może u innych podobnie bywa
ale to nasza mowa parszywa
zamiast przecinków w krąg - „ha” i „ka”
w takim pogłosie dziś wolność trwa.

Jaka Ojczyzna to każdy słyszy
więc trzeba dla niej adwentu ciszy
chwilę pomilczeć a może dłużej
aż słowik-słownik zaśpiewa w chmurze

a jaki morał z tego wynika?
należy wracać w normy słownika!

z tomiku „Gorycz nadziei” - Kraków 2019

Jan Güntner

LESZEK - opowieść o czasie przeszłym dokonanym

Część 1

To relacja o sprawach zamierzonych, z samego dna pamięci.(1) Jeszcze trwała wojna, kiedy 28 stycznia 1945 roku po południu my, grupa wystraszonych chłopców, zdawaliśmy przy świeczkach egzamin wstępny do „Nowodworka”. To było 10 dni po wyzwoleniu Krakowa. Nie znałem nikogo ze zdających ani z zasiadających za stołem egzaminatorów. Odbywało się to w budynku Gimnazjum Sobieskiego przy ulicy o tej samej nazwie.

Przeżyłem w Krakowie całą okupację niemiecką. Kazimierz Wyka nazwał ją Życiem na niby (2). Wtedy, w czasie naszego egzaminu wstępnego, wszędzie jeszcze wisiły tablice z nazwami ulic z czasów Generalnego Gubernatorstwa, pobocza i jezdnie były zavalone porzuconą bronią i amunicją, niemiecką, radziecką, a u wylotu dzisiejszej ulicy Wiślniej na torach tramwajowych leżały martwe dwa duże konie pociągowe, z których co raz „ktoś” wycinał platy mięsa.

Miasto było prawie nietknięte, tu i ówdzie nieliczne szkody wyrządzone przez artylerię, czasem jakieś leje po bombach. W dzisiejszym Pałacu pod Baranami rozsiadła się Wojenna Komendantura Armii Czerwonej, a parę dni wcześniej był tam jeszcze RSHA - Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy. Dopiero co uprzątnięto z ulic trupy żołnierzy i cywilów, mróz był siarczasty, Wisła zamarznęta, na środku nurtu pod Wawelem ugrzązł w lodzie sowiecki czołg, kikuty konstrukcji wysadzonych mostów sterczały ze spiętrzonej kry. Jeszcze tu i ówdzie rabowano opuszczone niemieckie magazyny, niektóre płonęły. Pamięć koszmaru wojny z łapankami, egzekucjami ulicznymi, była świeża, powszechna niepewność jutra, gorączkowe poszukiwania pilśni i tektury, żeby zasłonić wyszklone okna w mieszkaniach po wysadzeniu mostów na Wiśle. Brakowało żywności, panowała anarchia, głód. Kto nie widział tego w Krakowie na własne oczy musi sobie to wyobrazić.

Wraz Geniem Sukiennikiem, Leszek Herdegen pojawił się u nas w Nowodworku - przybył z Gimnazjum im H. Sienkiewicza, bo tam nie było licealnej klasy humanistycznej, w trzeciej „B” w 1946 roku, przed małą maturą. L.H - młody dynamiczny, wysoki, smukły, jasne włosy, pociągła twarz. Powalał urodą, urzekał głębokim basem, wsłuchiwał się w jego brzmienie zdumiony: „jak pięknie brzmi mój głos”. Mam w uszach jak deklamuje, na jakiejś szkolnej akademii nieznanym nikomu wiersz (może własny?) „Nie wiem żołnierzu czemu ty myślisz, że wróg to właśnie ja. Jesteśmy jedno mój żołnierzu i ty i ja”...

Ze skąpych informacji dawkowanych o sobie mimochodem wiedziałem, że urodził się w Poznaniu, i był o dwa lata starszy ode mnie, dzieciństwo spędzał w Toruniu. Od 1943 pracował fizycznie i w Warszawie, jak wszyscy rówieśnicy brał udział w powstaniu. Reichsführer SS, Heinrich Himmler na wieść o wybuchu powstania w Warszawie, wydał rozkaz: „Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców, Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy”. Początkowy plan zakładał, że dokona tego Luftwaffe poprzez zmasowane bombardowania Warszawy, z której wcześniej będzie ewakuowana ludność niemiecka. „Ostatecznie Hitler zdecydował, że po pacyfikacji powstania, której dokonają siły lądowe przy wsparciu lotnictwa Warszawa zniknie z map świata. Do realizacji tego zadania wyznaczony został gen. Erich von dem Bach-Zelewski”.

Leszek dodawał, że po kapitulacji oddziałów powstańczych i ewakuacji ludności z miasta przymusowo uczestniczył w systematycznym niszczeniu Warszawy. Wzbudzał tym

zaciekawienie. To, czym fascynował najbardziej: był poetą! Gdy Stanisław Witold Balicki objął redakcję „Dziennika Polskiego”, pojawił się dodatek „Młoda Rzeczpospolita”. Tam znalazłem jego nazwisko i wiersz. Publikował też tam humoreski inny nasz wspólny kolega z klasy, Sławomir Mrozek (miał przezwisko Hipek), szybko się zaprzyjaźnili. (3)

Już wcześniej Leszek, ale też i Mrozek, zetknęli się z Adamem Włodkiem. Parę słów o tym, bo to zdarzenie stało się ważne w życiu wielu przyszłych pisarzy. Włodek, chyba jednak niedoceniany pisarz i poeta, był niezwykle czytany, sugestywnym intelektualistą. Pojawił się mentor i przyjaciel licznych młodych twórców, uważny czytelnik juveniliów, prób literackich lub poetyckich ludzi poszukujących własnych dróg i nadziei na przyszłą twórczość. Wiele znanych dziś postaci orbitowało wokół muz Euterpe, Kaliope i Erato, a Leszek zasłużył się szczególnie także Melpomenie. W kręgu Adama Włodki znaleźli się m, in. Tadeusz Nowak, Tadeusz Śliwiak, Konstanty Puzyna, Sławomir Mrozek, Janusz Roszko, Stanisław Stanuch, Anna Świrszczyńska, Jan Adamski Andrzej Bursa, Jan Zych, Bogdan Jałowiecki, Maria Paczowska, Stanisław Czyż i wielu innych. Później dołączyli młodszy, Ewa Lipska, Leszek Aleksander Moczulski, Bronisław Maj i liczni późniejsi uczestnicy prac Koła Młodych przy Związku Literatów Polskich w Krakowie, przez które przewinęło się kilkadziesiąt osób, jeśli nie więcej.

Adam Włodek już o wiele wcześniej, przed wojną, a także podczas okupacji niemieckiej związał się ze środowiskiem lewicowych pisarzy i artystów. W powojennych latach poczuł się żarliwym komunistą - jak jego rówieśnicy i starsi podzielający wiarę w tę ideologię, włączeni w mechanizmy jej działania poniósł moralne koszty zaangażowania politycznego. Łączyła go bliska przyjaźń z Wisławą Szymborską, „Wiselką”, wówczas wschodzącą sławą, którą później poślubił. Wpływu, jaki obydwójce wywarli na wspomniane środowisko, nie da się przecenić.

W Krakowie, po wojnie znalazło schronienie wiele redakcji pism społeczno-literackich. Ukazywały się trzy dzienniki: „Gazeta Ludowa” (organ PSL), „Echo Krakowa”, i „Dziennik Polski”. Jerzy Putrament w mundurze majora, wtedy redaktor naczelny „Dziennika Polskiego” na ulicy Krupniczej 22 zajął budynek z oficynami dla ZLP i utworzył Dom Literatów. Wielu pisarzy w czasie zawieruchy wojennej zawędrowało do Krakowa, znalazło tam dach nad głową i bezcenną wtedy stołówkę. Działo kilka świetnych teatrów, szkół artystycznych wszystkich szczebli, a co jeszcze ważniejsze, istniało zaplecze - rzadkie rzemiosła artystyczne, pracownie, wieloletnie, niekiedy wielowiekowe tradycje wydawnicze, a przede wszystkim Uniwersytet Jagielloński i jego sześćsetletnia tradycja. W tej liczbie nie mała rola kulturotwórcza przypadła wychowankom naszego gimnazjum i liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego pod wezwaniem św. Anny z jego dumnym zawołaniem „semper in altum”.

c. d. n.

(1) <http://www.e-teatr.pl/pl/osoby/2060.html>

(2) *Życie na niby, pisany zimą 1939-1940 rodzaj pamiętnika myślowego po klęsce, (za okupacji niemieckiej każda dziewczyna i każdy chłopiec po ukończeniu 14 lat musiał posiadać Arbeitskarte wydawaną przez niemiecki Urząd Pracy, Arbeitsamt. Inaczej groziła wywózka do pracy przymusowej w Rzeszy w rolnictwie u bauera, kto trafił dobrze, przynajmniej nie był głodny, albo do półniewolniczej pracy przeważnie w przemyśle zbrojeniowym (częste bombardowania alianckie).*

(3) *Zainteresowani znajdą szczegóły w Dziennikach Sławomira Mrozka, WL Kraków, tom I, wrzesień 2010.*

Ladislav Volko

Liścik z Bratysławy nr. 57



fot: N. Pazdej

Są miasta przez które od wieków przechodziły granice. Nie raz granica przechodziła przez dom, przez pole, gdzie jedna część należała do jednego państwa a druga do drugiego. Najfatalniejszym przykładem był, nie tak dawno, Berlin. Tędy przechodziła granica dwóch światów. Teraźniejszość w Jerozolimie przypomina Berlin w najgorszych czasach napięć. Ale są również granice pokojowe. Wtedy wzajemna współpraca, koordynacja działań zwycięża nad bezmyślną rywalizacją i przynosi obu stronom pożytek. Takim miejscem jest Cieszyn i Český Těšín, które dzieli rzeczka Olza. Legenda mówi że Cieszyn został założony w 810 roku i ma bogatą historię. Po długiej rozłące spotkali się tu królewscy synowie: Bolko, Leszko i Cieszko i z wielkiej radości spotkania założyli miasto. Historia nie oszczędzała miastu wlotów i upadków. W 1290 utworzone zostało niezależne Księstwo Cieszyńskie, które rządzone było przez Piastów. Jak piszą kroniki, miasto rozwijało się pod ich panowaniem przeżywając w XVI wieku okres rozkwitu. Rok 1653 – śmierć ostatniej księżnej z rodu Piastów i przejęcie władzy przez Habsburgów oraz wewnętrzne spory na tle religijnym. Pod koniec XVIII wieku wybudowano drogi łączące miasto z Wiedniem, Krakowem i Lwowem, miasto znów się podnosi, ekonomicznie i kulturalnie się rozwija. Początek XX wieku zastanie miasto jako nowoczesny ośrodek budujący swoją przyszłość na podstawach zbudowanych generacjami obywateli. W roku 1920, spór ze stroną czechosłowacką doprowadził do podziału Śląska Cieszyńskiego z tym, że przedmieścia Cieszyna na lewym brzegu Olzy utworzyły Český Těšín. I tak to jest do tej pory. Przez zawirowania historyczne obywatele nauczyli się z tym żyć – bo tak to bywa na terenach przygranicznych. Pomimo wojen, pożarów a nawet trzęsień ziemi, które nawiedziły Cieszyn zachowany został średniowieczny układ urbanistyczny miasta, pozostało wiele zabytków i urokliwych miejsc. „Niepowtarzalny klimat miasta stworzony przez trudną i skomplikowaną historię, położenie na szlakach migracyjnych i handlowych oraz generację jego mieszkańców – różnej narodowości, różnych wyznań, kultury i tradycji.“- tak pisze krótki przewodnik. Historia łączy Cieszyn również ze Słowacją poprzez mnóstwo osobowości. Ich reprezentantem niech będzie Tranoscius, którego utwory niedawno wydał i piękny esej napisał poeta Zbigniew Machaj. W ogóle życie społeczne i kulturalne po obu stronach Olzy tętni. Częsta współpraca w różnych przedsięwzięciach wydaje swoje owoce – przyjeżdżają do Cieszyna osobowości z całej Polski, z Czech i Słowacji a ostatnio z Węgier, Ukrainy, Rosji i innych krajów. Niedawno skończony 21. Przegląd Filmowy „Na granicy” już tradycyjnie jest platformą takich spotkań. K. Zanussi, J. Zaorski, J. Kos – Krauze, O. Łukaszewicz, Z. Zamachowski – to tylko kilka sławnych nazwisk z Polski. Dodajmy z Czech aktor J. Hanzlik (Postřižiny 1980), ze Słowacji M. Kňažko (Zánik samoty Berhof 1983), M. Huba grający główną rolę w filmie Masaryk. Kraków miał swojego reprezentanta w programie pozafilmowym, bardzo ciekawym. Adam Zagajewski wygłosił odczyt p.t. Samotność i solidarność. Podwieczorki literackie odbywały się w przeciekawej kawiarni,

antykwaracie, księgarni „Czytelnia u Kornela“. Oprócz nich wystąpili poeci J. Kronhold, Z. Machaj, któremu spotkanie prowadził świetny tłumacz z czeskiego i słowackiego języka A. S. Jagodziński – zresztą, wszyscy byli dyrektorami Instytutu polskiego w Bratysławie. W ciekawej roli muzyka występował znany pisarz A. Stasiuk wraz z ikonami 80-lata M. Jakubowicz i T. Lipińskim wraz z ukraińską formacją Haydamaky. To tylko rzut oka na Kino na granicy, bo za chwilę zaczyna się w Cieszynie „Teatr na granicy”. W kawiarni Avion po czeskiej stronie odbył się świetny wieczór p.t. *Poetycka priestreň* wspaniałego poety polskiego z Českého Tešína Wilhelma Przczka. Po prostu – trzeba jechać do Cieszyna.

Galeria Vis á Vis:

Henryk Tomasz Kaiser - wystawa fotografii
pt: „Idąc przez Kraków” - maj, czerwiec 2019.



fot: B. Zimowski



fot: B. Zimowski

Andrzej Matusiak MÓJ DAWNY KRAKÓW MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA na starej pocztówce i fotografii oraz wspomnieniach” (81)

Kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła

W czerwcu najważniejszymi solenizantami są Piotr i Paweł, a więc wypada wspomnieć o najokazalszym przy ulicy Grodzkiej, *kościółce Świętych Apostołów Piotra i Pawła*. Jest to pierwszy w Krakowie kościół barokowy wybudowany na przełomie XVI/XVII wieku dla krakowskich jezuitów. Papieski zakon apostolski nazwany *Towarzystwem*

Jezusowym założył z przyjaciółmi w 1534 r. *Ignacy Loyola*, a w 1539 r. zakon zatwierdził *papież Paweł III*. Głównym celem było kształcenie w swoich zakładanych kolegiach, elit katolickich i w pełnym oddaniu dla Kościoła. Zakon został rozwiązany w 1773 r. przez papieża *Klemensa XIV*. Ponownie działalność Towarzystwa Jezusowego wznowił w 1814 r. papież *Pius VII*. *Do Polski jezuitów sprowadził w 1564 r. biskup warmiński Stanisław Hozjusz*, budując im kolegium w Braniewie. W Krakowie jezuita pojawili się w *1579 r.* przejmując *kościół św. Szczepana*, zburzony w 1802 r. po którym obecnie mamy Plac Szczepański. Dzięki królowi *Stefanowi Batoremu w 1583 r.* jezuita otrzymali *kościół św. Barbary*, który jednak stał się dla nich zbyt mały. Za sprawą *ks. Piotra*

Skargi wybitnego kaznodziei, założyciela w *1584 r.* istniejącego do dzisiaj *Bractwa Miłosierdzia*, *król Zygmunt III Waza* stał się fundatorem nowego jezuickiego kościoła w Krakowie *p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*. Pomnik *ks. Piotra Skargi*, zresztą wzbudzający kontrowersje, stoi naprzeciwko kościoła na Placu św. Marii Magdaleny. Budowę kościoła rozpoczęto w *1597 r.* na podstawie projektu otrzymanego z Rzymu, nawiązującego do dwóch rzymskich kościołów, głównego kościoła jezuitów *II Gesu* czyli *Imienia Jezusa* i kościoła *Santa Susana – Świętej Zuzanny*. Budowę kierowali Włosi, początkowo *Józef Britius*, następnie od 1599 r. *Jan Maria Bernardoni*, a od 1609 r. królewski architekt *Jan Trevano*, wprowadzając zmiany w projekcie. Do 1619 r. zostaje wykonany stan surowy kościoła z kopułą, następnie do 1630 r. powstaje charakterystyczna barokowa fasada, a później bogate wnętrze z wyposażeniem. W dniu *8.07.1635 r.* biskup Tomasz Oborski dokonał uroczystej *konsekracji* nowej świątyni Towarzystwa



Jezusowego, przy którym powstało kolegium jezuickie – obecnie budynki UJ. Po pożarze wnętrza w 1719 r. *Kacper Bażanka* wybitny polski architekt baroku, zaprojektował nowy ołtarz i figury 12 apostołów, które wykonano z pińczowskiego wapienia w latach 1722 – 1725 i postawiono je jako ogrodzenie przed kościołem. Stąd wzięło się powiedzenie, że *jest to najmniejszy kościół Krakowa, bo nie zmieścili się w nim nawet apostołowie i musieli wyjść na zewnątrz*. Niestety krakowskie powietrze i kwaśne deszcze zniszczyły rzeźby apostołów i aktualnie stoją współcześnie wykonane ich kopie. Niewątpliwie i z nimi po czasie, da sobie radę krakowskie powietrze. W rzeczywistości barokowe wnętrze kościoła jest bardzo obszerne z pięknym architektonicznym i rzeźbiarskim wnętrzem z wieloma zabytkami. Po kasacji zakonu jezuitów w 1773 r. kościół Piotra i Pawła przekazano Komisji Edukacji Narodowej, a ta oddała go Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Od 1796 r. do 1809 r. był to austriacki kościół garnizonowy, a do 1815 r. uczyniono z niego prawosławną cerkiew. W *1830 r.* przeniesiono do niego *parafię Wszystkich Świętych*, kiedyś największą w Krakowie. Zrujnowany *kościół Wszystkich Świętych*, ostatecznie rozebrano w 1835 – 1838 r. po którym został *obecny Plac Wszystkich Świętych* i nazwa parafii funkcjonująca do dzisiaj. Wyposażenie z rozebranego kościoła, trafiło do innych świątyń w tym do kościoła Piotra i Pawła, chrzcielnica z 1528 r.



fot: autora



fot: autora

obrazy i część tablic epitafijnych. Od 1899 r. do 1919 r. kościół świętych Piotra i Pawła poddany został generalnemu remontowi i do czasów dzisiejszych nie zaszły w nim zasadnicze zmiany. *27.09.2012 r.* z okazji 400. rocznicy śmierci *ks. Piotra Skargi*, otwarto w podziemiach kościoła *Panteon Narodowy*, będący kontynuacją Krypty Zasłużonych na Skałce. Ma to być miejsce pochówku wybitnych polskich twórców nauki, kultury i sztuki. Obecnie są tam m.in. sarkofagi *ks. Piotra Skargi, Sławomira Mrożka i bpa Tadeusza Pieronka*. Atrakcją kościoła jest najdłuższe w Polsce *wahadło Foucaulta (46,5m)*, demonstrujące w czwartki, że ziemia obraca się wokół własnej osi. W kościele odbywają się też cyklicznie koncerty muzyki klasycznej i organowej, których wysłuchaniu sprzyja niewątpliwie zabytkowe wnętrze i nastrojowa atmosfera kościoła.



Zasłyszane lewym uchem, czyli kronika towarzyska:

*Wieści ze Zwisu i okolic zasłyszane przez
Nadredaktora B. K.*

Znany krakowski inspektor budowlany zyska jeszcze większy rozgłos. Według jeszcze niepotwierdzonych wiadomości, będzie wkrótce nadzorował w stolicy budowę dwóch srebrnych wież.

Coraz więcej osób rości sobie prawo do opieki nad pomnikiem Piotra S. Wybuchła nawet z tego powodu mała prywatna wojna

Przy takim natężeniu imprez masowych w Rynku Głównym stałym elementem krajobrazu stały się przenośne toalety, namioty i drewniane budy. Radni zastanawiają się nad możliwością rozebrania Sukiennic i Kościoła Mariackiego, które zajmują niepotrzebnie powierzchnię. Jak obliczono po ich likwidacji można by dodatkowo zmieścić około 300 toalet i drewnianych bud.

W drukowanym w naszej gazetce opowiadaniu „Hipek” znaleźliśmy informację jakoby Zbigniew Cybulski zdawał maturę w Nowodworku. Prawda jest nieco inna. Zbigniew Cybulski zdał maturę w Gimnazjum Powszechnym w Dzierżonowie o czym świadczą zachowane tam dokumenty. Być może do ILO uczył się jakiś sobowtór aktora.

Jak nam doniesiono, podczas świątecznego dzielenia się jajeczkiem w „Vis a Vis” i w Piwnicy pod Baranami nie zanotowano żadnych skandali. No cóż! Ginie duch w narodzie!

W Vis a Vis rozpoczął się jak co roku o tej porze, festiwal „Sabałowe Bajania”.

Pewien zamiejskowy i okazjonalny klient Zwisu ma dar niepamiętania nazwisk, z tego powodu zastępuje je podobnymi. Razu pewnego pyta mnie o to, co porabia „ten znany wysoki i chudy fotograf wiosenny”, innym razem pytał o tego znanego fotografa, co to był w Ameryce, on się chyba nazywa Cesarz, czy jakoś tak. Dobrze, że nie pytał o nadredaktora Czołgiste, co czasem bywał Kucharkiem.

Swoją drogą, kiedy Boguś Zimowski się uśmiecha, to istotnie robi się wiosenny, a Tomasz Henryk Kaiser może być i jest przez wielu uznawany za cesarza fotografii, a jego wystawa 266 dni z życia pewnego modnisią to kolejny trybik w łańcuchu jego kariery. A Kucharek, cóż jeśli chodzi o gazetkę, pozyskiwanie autorów itp., potrafi iść jak czołg(ista). (ZB)

Jeden z bywalców naszej uroczej kawiarenki poinformował, że uczestniczył w pogrzebie znajomego. Na pytanie jak przebiegła ta uroczystość, odpowiedział: no szału nie było!

Kolejny autor piszący artykuły do naszej gazetki otrzymał z rąk Prezydenta Królewskiego Miasta Krakowa medal „Honoris Gratia”

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking”, Andrzej Warchęca, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemiński, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarniecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka”, Joanna „Malgwen” Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris” Cedro, Sebastian Kudas, Woytek Woyciechowski, Zbigniew Żarów, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofia Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Płader, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs” Marczek, Janusz Wosiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., Johnny Porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz”, Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świętek „Pikus”, Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokolowski, Marek Wróbel, Elżbieta Zurawska-Dobrowolska, Ryszard Cioch, Ryszard Dobrowolski, M. Carlie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smith, Paweł Rzegot, Marcin Her-nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Lempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczek, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogład, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Marek, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florezyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szczęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alana, Piotr Kędziarski, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnicka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Switek, Paweł Kozłowski, Jerzy Skarżyński, Arleta Opiola, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymna, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żył, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Głuc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styra-Bartkiewicz, Anna Szalapak, Konrad Mastyło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wacław Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opiola, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Maria Baster-Grzaślewicz, Kazimierz Pastuszczyk, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk, Joanna Solska, Andrzej Domagalski, Leszek Kwiatkowski, Aarne Puu, Wojciech Mróz, Oleksa Zdzisława Zacharska, Jan Poprawa, Jerzy Antkowiak, Bogusław Maria Boba - Colin, Aleksander Andrijewskij, ks. Adam Boniecki, Grzegorz Tyszkiewicz, Paweł J. Rogowski, Marek Wróbel, Jerzy Piątkowski, Edmund Borzemski, Jacek Gulla, Bożena Pomian Leszczyńska, Adam Ciesielski, Marek Świerad, Ewa Celer, Wiktoria Sobczyk, Marta Śmieszek, Marek Sosenko, Zbigniew Pancer, Janusz Kaczorowski, Włodzimierz Jasiński, Jerzy Wiczorek, Natalia Pazdej, Grzegorz Kozakiewicz, Marek Lasyk, Antoni Potoczek, Jan Güntner, Marek Pacuła, Henryk Cebula, Mateusz Moczulski, Iwona Pazdej, Michał Piętniewicz, Anna Burkiewicz-Kozyra, Adela Drozdek, Adam Kozyra, Agnieszka Grochowicz, Julia Dyga, Tomasz Hołuj, Patrycja Krauze, Jacek Klejff, Joanna Kłonowska, Ewa Skrzyszowska, Jan Trybalski, Janusz Andrzejczak, Stefan Szlachtycz, Leszek Maruta, Kazimierz Ivosse, Danuta Gaweł, Jacek Mainiński.

...a Ty?..dołącz..czekamy © ...

Gazetka Vis a Vis:

Copyright reserved by Bogusław Kucharek.

Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów



wstępniak: Andrzej Dyga
materiały: Bogusław Kucharek,
skład i współpraca: Bogdan Zimowski
korekta: Zbigniew Bajka
sekretarz redakcji: Magda Konopska

Kontakt: Półeczka Vis a Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org

